Nr. 285. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Grudnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 3 w domu p. Bernsteina, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bioro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“, — Listy reklamacyjne niepopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. grudnia.

O klubie niezawisłych pod wodzą hr. Coroniniego krążą rozmaite, po części nawet sprzeczne pogłoski, z których nie można ostatecznie wywnioskować, czy przyjdzie lub przyjdzie w ogóle do ukonstytuowania się klubu. Jeżeliby rzeczywiście przyszło do utworzenia szóstego klubu w parlamencie austrjackim, to w takim razie byłby on urzędowym symptomatem dalszego rozkładu połączonej lewicy, która poniosłaby znaczne koszta tego nowego zawiązku, gdyż [illegible] jej członków przyszłoby przystąpić do klubu hr. Coroniniego.

Nie chcemy zastanawiać się nad pytaniem, co mogło spowodować dotychczasowych przyjaciół lewicy, a w szczególności dwóch posłów ruskich do opuszczenia sztandaru fakcyjnej opozycji, i zapisania się w szeregi nowego stronnictwa, którego program streszcza się w zachowaniu idei austrjackiej, [illegible] fakcyjnej opozycji, przychylności dla innych narodowości i niezawisłości od rządu, lecz zaznaczyć musimy, że jakkolwiek powstanie stronnictwa środkowego jest znamieniem panującego zdrowszego poglądu na sprawy państwowe, to jednak oznacza zarazem upadek parlamentaryzmu.

Wobec dzisiejszego bowiem stanu rzeczy i sprzecznych interesów poszczególnych stronnictw w Izbie posłów będzie gabinet zmuszony, w każdej niemal sprawie szukać sobie innej większości, [illegible] może nastąpić kryzys, [illegible] rozwiązaniem Izby poselskiej i rozpisaniem nowych wyborów.

Ewentualność taka jest wprawdzie jeszcze daleką, a w każdym razie możebną; nigdy jednak nie byłaby tak niewygodną, jak w chwili obecnej, kiedy widnokrąg polityczny zaciemniony [illegible] nadziei uskutecznienia wielkiego starcia, które stanowić może o egzystencji mocarstw.

W chwili tak ważnej powinna Austrja imponować siłą wewnętrzną, zamiast przedstawiać obraz walki stronnictw, z których [illegible] trzy [illegible] inne [illegible].

Powiedzieliśmy, że tylko trzy kluby działają w porozumieniu, gdyż tylko Koło polskie, klub czeski i stronnictwo prawa postępują we wszystkich kwestjach solidarnie, a partji klerykalnej, bez ciągłych groźb i targów nie można już uważać za stronnictwo prawicy, gdyż przy pierwszej lepszej sprawie może się zwiąść.

W takim stanie rzeczy jest tylko jeden sposób zapobieżenia dalszemu stanowi rzeczy: albo przyjęcie dla prawicy klub hr. Coroniniego na podstawie pewnych ustępstw, albo ściślejsze związanie się prawicy z klerykałami. Pierwszą alternatywę uważamy już dla tego za niewykonalną, że w klubie niezawisłych zasiadać będą posłowie niemieccy, którzy nie pójdą z rządem i z Polakami, pozostaje więc druga, choć smutna alternatywa, którą w każdym razie wolimy, jak narażanie krajów wśród stosunków dzisiejszych na walkę wyborczą.

W sprawie gorzelnictwa krajowego.

II. Korzystając ze zwołania ankiety, upraszamy jeszcze panów, byście raczyli przyjąć do wiadomości, i rządowi do uwzględnienia przedłożyć chcieli następujące uwagi, odnoszące się do niektórych przepisów ustawy z dnia 27. czerwca r. 1878 tyczących się gorzelń gospodarskich, którym ustawa ta niektóre ulgi przyznaje.

a) Ustawa żąda, aby podanie o opust podatku gorzelni gospodarskiej przysługujący, wniesione [illegible] co najmniej cztery tygodnie przed rozpoczęciem ruchu, i by do takowego rozliczne dokumenta przyłączone były; otóż organa finansowe, odznaczające się w innych wypadkach uprzejmością i uczynnością dla opodatkowanych, te właśnie podania z największą bezwzględnością z powodu najmniejszego nawet błędu formalnego odrzucają. Zdarza się często, że takie podania bywają odrzucane z przyczyny niedokładności zawartych w dokumentach urzędowych, np. wyciągach katastralnych, tabularnych itp., a za tem z przyczyny błędów przez c. k. urzęda popełnionych. Uwiadomienie o odrzuceniu podania przedsiębiorca gorzelni zwykle w kilka tygodni po wniesieniu podania, i najczęściej z krótką tylko wzmianką, że odrzucenie nastąpiło z powodu niedostateczności załączonych dokumentów, bez bliższego określenia.

Podający, który dawno wniósł podanie, tak się urządził, że zamierzony jest ruch natychmiast [illegible] rozpocząć, [illegible] nowe dokumenta [illegible] i wreszcie wnosi nowe podanie, które jeżeli [illegible] będzie, dopiero po nowych czterech tygodniach dozwoli mu ruch rozpocząć, zmuszony jest ponosić straty z powodu opóźnienia w rozpoczęciu ruchu, albo zrezygnować z przysługującego mu opustu, przez co prawo do ulgi przez prawodawcę mu przyznane illuzorycznem się staje.

Otóż zdaniem naszem postanowienie, że podanie o opust przysługujący gorzelni gospodarskiej powinno być wniesione w cztery tygodnie przed rozpoczęciem ruchu, należy z ustawy wykreślić, gdyż rządowi żadnej korzyści nie przynosi, a dla opodatkowanych jest źródłem szykan i sekatur. Sądzimy także, że nie powinno być obowiązkiem proszącego o opust przedsiębiorcy gorzelni gospodarskiej, której takowy już raz przyznany został, co roku nowe dokumenta przedkładać, tembardziej, że organa finansowe mogą same bez przedkładania przez strony dotyczących dokumentów w odpowiednich urzędach, archiwach, katastrach itd. przekonać się, że żadne zmiany nie nastąpiły, któreby na ten rok, przyznany poprzednio opust niedopuszczalnym czyniły. Między dokumentami przez władzę przepisanymi, znajdować się ma także poświadczenie naczelnika gminy, że gorzelnia stanowi integralną część dotyczącego gospodarstwa, w naszych stosunkach, gdzie najczęściej naczelnik gminy pisać i czytać nieumiejący, na pisarza gminnego czekać musi, nim się zdecyduje tego rodzaju poświadczenie wystawić w kraju, w którym, jak organa finansowe poświadczyć mogą, nie znajduje się ani jedna gorzelnia, któraby nie stanowiła integralnej części gospodarstwa; coroczne staranie się o takie poświadczenie, dla przedsiębiorcy gorzelni, który w skutek tego zależy od dobrej woli nie już naczelnika, ale pisarza gminnego, jest nieznośnym ciężarem a skarbowi państwa żadnej zgoła korzyści nie przynosi. Jeżeli tedy rząd życzenia opodatkowanych uwzględnić zechce, to powinien dotyczące paragrafy ustawy do zmiany w myśl powyższych uwag Radzie państwa przedłożyć.

b) Postanowienia §. 27 ustawy, traktujące o terminie, w którym ruch gorzelń gospodarskich rozpoczynać się powinien, są tak niejasne, że wymagają koniecznie dokładniejszego określenia. Wedle brzmienia ustawy zdawać by się mogło, że gorzelnia gospodarcza rozpoczynająca ruch później niż 30. listopada, prawa do opustu nie ma; rozporządzenie ministerstwa tłumaczy wprawdzie istotne znaczenie ustawy, ale nie jest ono ogólnie znane, tak: że nie jeden opodatkowany przez niejasność ustawy w błąd wprowadzony być może. Jest więc rzeczą konieczną, by prawodawca tę niejasność w tekście ustawy usunął.

c) Pierwotny projekt ustawy z dnia 27. czerwca 1878 r. przyznawał opust dla gorzelń gospodarskich tylko w tym wypadku, jeżeli gorzelnią i gospodarstwem zajmuje się jedna i ta sama osoba i w tem brzmieniu przez Izbę posłów przyjęty został, postanowienie to zostało zmienionem przez Izbę panów, która przyznała prawo do opustu także i w przeciwnym wypadku, to jest jeżeli gorzelnią i gospodarstwem zajmuje się nie jedna i ta sama osoba, a zatem w wypadku wydzierżawienia gorzelni przez właściciela lub dzierżawcę folwarku komuś trzeciemu, rozszerzenie to prawa do opustu przeszło do ustawy, i razem z nią sankcjonowane zostało. W praktyce atoli bynajmniej woli prawodawcy zadosyć się nie dzieje; rozporządzenie jeszcze przez poprzednie ministerstwo wydane, żąda przed przyznaniem opustu, tak rozlicznych przez ustawę bynajmniej nie wymaganych warunków, jako to: przedkładanie notarjalnych na przeciąg lat kilku zawartych kontraktów itd. itd., że de facto ustawa obowiązuje nie w postaci sankcjonowanej, lecz w postaci pierwotnego projektu, jakkolwiek teraz przez Izby panów zmodyfikowany został. Jeżeli ustawie ma się stać zadosyć, to dotyczące rozporządzenie ministerstwa usunięte być powinno.

Rada państwa.

Wiedeń 12. grudnia. (Telegram *Dzien. Polsk.*) Posiedzenie Izby posłów. Do komisji budżetowej wybrano Russa. W dalszym ciągu rozpraw nad nowelą przemysłową wnosi Adamek rezolucję, wzywającą rząd, aby wniósł przedłożenie względem ułożenia listy rękodzieł. Löblich wnosi kilka poprawek dla określenia pojęć: przemysł wolny i rękodzielniczy. Reprezentanci rządu, radcy sekcyjni Weigelsperg i Pleppart oświadczyli się przeciw poprawkom i zalecili ze względu na rychłe wejście ustawy w życie, przyjęcie jej bez zmian. Po przemówieniu Exnera i w skutek przyjętego zamknięcia dyskusji, obrady po mowach jeneralnych mówców Wurmbranda i Russa przerwano. Schönerer i Fürnkranz interpelują co do środków przeciw filokserze.

Komisja finansowa Izby panów przyjęła onegdaj projekt do ustawy względem podwyższenia podatków i pokrycia wydatków państwowych w pierwszym kwartale 1883 r. Następne posiedzenie plenarne odbędzie się 14. bm.

Komisja do ustawy karnej przyjęła jednogłośnie przedłożenie rządu względem wyjątkowych ustaw w Dalmacji i zawieszenia sądów przysięgłych w okręgu Kotarskim. Na interpelację, o ile postąpiły prace podkomitetu co do obrad, nad wnioskiem Rosera o odszkodowaniu niewinnie skazanych, odparł Jacques, iż rząd nie dostarczył materjałów statystycznych i dlatego podkomitet musiał zawiesić swe prace.

Komisja budżetowa Izby panów uchwaliła polecić przyjąć przez Izbę deputowanych uchwalone prowizorjum Izbie panów. Referentem jest ks. Konst. Czartoryski.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 9. grudnia. O nowem prześladowaniu języka polskiego donoszą z Kongresówki. Zarząd żandarmsko-policyjny udał się do zarządzającego drogą żelazną nadwiślańską, aby urzędnicy podczas spełniania obowiązków służbowych używali w rozmowie z publicznością języka rosyjskiego. W skutek tego wydano rozporządzenie, aby urzędnicy kolejowi ściśle stosowali się do żądania żandarmerji. — Żądanie to, wynikające z nienawistnej nam polityki rządowej, stanie się z pewnością powodem do licznych wypadków i zamięszania w ruchu, gdyż inaczej być nie może, skoro urzędnicy służbowi odzywać się będą do publiczności językiem, którego nie rozumie.

Osławiony archiepiskop Leoncjusz zaniósł skargę do jenerał-gubernatora warszawskiego jen. Albiedyńskiego oraz do naczelnika żandarmów Katajsowa na duchowieństwo katolickie w Kongresówce o to, że z dalekich stron zjeżdża dla udzielania unitom sakramentów i pomocy religijnej. Żąda wydania najsurowszych rozporządzeń, by chwytano przekradających się księży — i zmuszenia administratora ks. Sotkiewicza, aby pod karą zabronił księżom katolickim wydalania się ze swych parafij i propagowania pomiędzy unitami. — Jaką odpowiedź otrzyma ten osławiony pasterz prawosławny, łatwo odgadnąć, a nieszczęśliwy, ciemiężony i prześladowany za wiarę ojców lud, zamiast spodziewanych ulg, wydany znów zostanie na łup kozakom i strażnikom, pełniącym faktycznie obowiązki apostołów prawosławia.

Nowoje Wremja rozpacza, że Litwa jest tem, czem ją chciał mieć Pan Bóg, a nie Wieszatiel-Murawiew. A rozpaczając, jak przystoi prawdziwemu patriocie ze szkoły prawosławnej, nie zapomniał i o denuncjacji. W korespondencji z Mińska pisze ten szanowny dziennik: „Nigdy jeszcze element polski w Mińsku od czasu powstania nie był tak silny, jak przez ostatnie trzy lata. Gdziekolwiek się pójdzie, w miejscach publicznych, wszędzie słyszeć się musi mowę polską, nawet tam, gdzieby jej wcale nie wypadało rozlegać się. W zarządzie libawsko-romeńskiej kolei żelaznej język polski tak się zakorzenił, że Rosjanin nie może otrzymać najmizerniejszej posady, wtedy, gdy Polacy nie spotykają się wcale z odmową. Od czasu wygnania znanego rusofila księdza Seczykowskiego, o języku rosyjskim w obrządkach kościelnych ani słychać. A czyż dawno uważaliśmy za rzecz niezbędną język rosyjski w kościele katolickim? Większa część majątków, rozdanych przez skarb Rosjanom w celu rusyfikacyjnym, przechodzi otwarcie w ręce Polaków za pomocą fikcyjnych umów. W kancelarji gubernatora — język polski!... w cukierni Szeninga, jednej z lepszych w mieście, w czytelni otwarcie rozpościerają się gazety polskie, a z rosyjskich można spotkać te tylko, które sprzyjają żydom i Polakom; toż samo w innych miejscach podobnych. W wystawach księgarskich książki rosyjskie zastąpiono polskiemi. Nawet żydzi wszędzie i zawsze zwracają się do kupujących w języku polskim. Zresztą nie ma się co dziwić temu, gdy się zwróci uwagę na okoliczność, że nawet posady urzędników policyjnych obsadzono Polakami. Mamy w Mińsku jednego tylko oficera cyrkułowego Rosjanina, pozostali Polacy gdzie mogą podtrzymują język polski. Niektórzy z wyższych urzędników mają krakowskie zaprzęgi i polskich stangretów, którzy trzaskając z bata wykrzykują donośnie: umykaj panie! Dodajmy, że według oficjalnych danych, w gubernji mińskiej znajduje się 1,000.024 Rosjan (czytać należy Białorusinów; przyp. red.) na 127.000 Polaków.“

Berl. Börs. Cour. zapewnia, iż niejednokrotnie podejmowany projekt zbudowania kolei żelaznej z Łodzi do Kalisza znowu jest roztrząsany przez właściwe sfery. Ministerstwo komunikacyj, które dawniej projektowi temu gorąco się sprzeciwiało, obecnie udzieliło już podobno swoje zezwolenie. Kolej z Łodzi do Kalisza, oprócz linii łączącej oba te miasta, posiadać będzie linję poboczną z Sieradza do Wieruszowa, łączącą się w bezpośredniej komunikacji z linją Warszawa-Wrocław. Łódź zyskałaby w ten sposób dogodną komunikację z Berlinem i w ogóle z całym zachodem, Warszawa zaś połączyłaby się bezpośrednio z Wrocławiem i Poznaniem. Wiadomość tę powtarzamy naturalnie na odpowiedzialność wyż przytoczonego dziennika.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 10. grudnia. Tekst programu związku antinihilistycznego nadesłanego przez hr. Tołstoja ministra spraw wewnętrznych, redakcji dziennika *Nowoje Wremja* jest następujący: „Cel związku stanowi: 1. Walka z nihilistami w drodze legalnej, przez odkrywanie ich zamysłów. 2. Członkowie związku dzielą się na czynnych i pomocniczych; pierwsi poświęcają się całkowicie spełnieniu obowiązku, nakładanego przez związek, drudzy zaś powinni być gotowi do niesienia pomocy w oddzielnych tylko wypadkach, gdy ku temu wezwani zostaną. 3. Nazwiska członków związek utrzymuje w tajemnicy, przez co bezpieczeństwo osób tychże jest zapewnione. 4. Członkowie związku porozumiewać się będą za każdym razem w innym lokalu. 5. Wolno jest każdemu członkowi wystąpić ze związku, ale w takim razie powinien się zobowiązać, że utrzyma w tajemnicy wszystko, co widział i słyszał. 6. Związek obowiązany jest dostarczać swym członkom sposobów uczciwego zarobkowania, by mogli żyć, a oprócz tego wydawać będzie pojedynczym oddzielne wsparcia (za szpiegostwo; przyp. Red.) 7. Związek przyrzeka zupełną bezkarność każdemu terroryście, byle tenże zobowiązał się słowem honoru nie należeć więcej do machinacyi antipaństwowych. Poręczenie powyższe niedotykalności osobistej spełnionem będzie albo przez uzyskanie zupełnej amnestji, za pomocą stosunków z wyższemi rządowemi sferami, albo za pomocą udzielenia sum dostatecznych dla bezpiecznego wydalenia się po za granicy państwa skompromitowanemu indywiduum. 8. Składki na związek powinne być nadsyłane pod imieniem „Majora;“ upoważnione są również do zbierania onych redakcje dzienników: *Minuta*, *Swiet* i *Nowoje Wremja*. Redakcje wspomniane poznają po tem, że składki te należy bez wymienienia celu podawać dla zachowania tajemnicy, że nadsyłane będą one pod pieczęcią, wyobrażającą gołąbka, trzymającego w dziubku wianek mirtowy. Będą nadto pomieszczone w otoku pieczęci następujące litery: z wierzchu P. Z. N., a na dole: O. B. P. T.“ — Tyle z wiadomości podanej przez dziennik *Neue fr. Presse*. Pozwalamy sobie dodać dla wytłumaczenia liter w otoku następującą interpretację: Litery „P. Z. N.“ oznaczać mogą albo: „Powsiemiestnaja Zaszczyta Narodnaja (Ogólna krajowa ochrona, v. obrona); albo: „Pieczat' Zaszczyty Narodnoj (pieczęć krajowej obrony), a co do liter „O. B. P. T.“: „Obszczestwo Błahonodieżnawo Patrioticzeskawo Towaryszestwa“ (Związek Wiernego Patryotycznego Stowarzyszenia).

Min. sprawiedliwości ros. wypracował projekt ustawy, podług której administratorowie cudzych majątków, kas państwowych i towarzystw akcyjnych, którzy przeniewierzą więcej niż 3.000 rubli, w przyszłości skazani będą na roboty katorżne w kopalniach sybirskich.

Krążą pogłoski, że powrót cara do Gatczyny jest w związku z aresztowaniem w nocy poprzedzającej uroczystość ś-go Jerzego, kilku znaczniejszych osób ze względów politycznych.

Rosyjsko bułgarski parowiec „Gyury“, który regularnie kursował między Odessą a Sistowem, utonął w odnodze Dunaju powyżej ujścia Suliny. Wielu podróżnych utonęło; załogę okrętową udało się jednak ocalić.

Rosyjskie ministerstwo komunikacji miało wstawić w budżet na rok następny o wiele większą niż dotąd sumę na uregulowanie Wisły, a to w tym celu, ażeby zrównać się w robotach przedsiębranemi na tejże rzece po stronie austrjackiej.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał
Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

V.

Na tułactwie.

Przybywszy do stolicy Czech zaraz na wstępie samym, jadąc z dworca do miasta, spotkałem jednego z moich znajomych, który zaprosił mię do siebie w gościnę. Oprócz niego pomiędzy gromadką powstańców w Pradze internowanych, znalazłem paru kolegów z oddziału.

U Czechów wówczas jeszcze Polacy cieszyli się wielką sympatją; utworzył się komitet z samych krajowców złożony ku pomocy emigracji polskiej; potrzebującym udzielali wsparcia, wyrabiali miejsca chcącym pracować, więcej zaś skompromitowanym, którym groziło niebezpieczeństwo pozostania w Austrji, ułatwiali przejście granicy.

Muszę tutaj wspomnieć o niejakim p. Veselym, właścicielu browru i kawiarni na Spálenej Ulice w Pradze, który wraz z całą swoją liczną rodziną w szczególny sposób demonstrował swoją sympatję dla Polaków. Wynalazł on sobie między emigracją, znajdującą się w Pradze, pewnego biednego chłopca B., a wziąwszy go do swego domu, otoczył wszelkiemi możliwemi wygodami aż aż do zbytku; z pewnością B. nigdy w domu własnym tego nie miał, co świadczyli mu jego zacni opiekunowie.

Ubrał go od stóp do głów, kupił mu wierzchowca, aby miał rozrywkę w jeździe konnej, a powóz był zawsze na jego rozkazy, gdy tego zażądał; prenumerował mu dzienniki polskie, abonował stale bilet do teatru, nadto codziennie przysyłał mu przy śniadaniu po dwa reńskie na tytoń i cygara.

Gdy po kilku miesiącach pobytu w domu państwa Veselych B. wyjechał do Włoch w celu wstąpienia do legionów polskich, o których formowaniu rozeszła się była fałszywa pogłoska między emigracją, cała ta zacna rodzina odprowadziła go na dworzec kolejowy, a dwie najstarsze córki państwa V. panny F. i M., sprzedawszy poprzednio wszystkie swoje biżuterje, wręczyły mu na drogę w prezencie od siebie tysiąc pare set złr.

Gdy jeden pupil pożegnał ich, wynaleźli sobie zaraz innego, niejakiego P., mego dobrego znajomego, u którego często bywając, miałem zaszczyt poznać bliżej tę szlachetną rodzinę.

Po dwumiesięcznym pobycie w Czechach, mianowicie w Pradze i Cieplicach, opatrzony w list polecający do hrabiego Karolyego, w towarzystwie mego kolegi, niejakiego J. L., oficera saperów z oddziału Chmielińskiego, udałem się do Pesztu.

Kolej z Pragi do Pesztu, choć to 3-cią klasą, jednak na nasze emigranckie kieszenie była bardzo kosztowna, a fundusze, jakiemiśmy rozporządzali, więcej jak szczupłe. Puszczanie się z podobnie małym kapitałem do kraju nieznanego, między ludzi zupełnie nam obcych, gdzie ani jednej osoby nie mieliśmy znajomej, przy braku nadto władania krajowym językiem, dowodziło co najmniej kompletnego braku doświadczenia z naszej strony; myśl podobna mogła się była faktycznie wylęgnąć tylko w głowach dwudziestoletnich chłopców, jakimiśmy wtedy byli; to też odpokutowaliśmy dobrze za naszą odwagę i nieroztropność.

Przybywszy do stolicy Węgier, stanęliśmy w najbliższym dworca kolejowego hotelu: „Zur Stadt Klausenburg,“ właścicielem którego był Niemiec, czy też żyd.

Na drugi dzień koło południa wyszliśmy na miasto szukać pałacu hr. Karoly'ego; znaleźliśmy go nareszcie, lecz powiedziano nam, że hrabia od dwóch tygodni wyjechał do kąpiel na lato, do Karlsbadu. Co tu począć, co z sobą robić wśród tak niepomyślnych okoliczności?...

Po naradzie wspólnej prosiliśmy sekretarza Karoly'ego, który mieszkał w jego pałacu, aby list polecający nas przesłał hrabiemu do Karlsbadu; nim jednak odpowiedź nadejdzie, postanowiliśmy cierpliwie wyczekiwać rezultatu naszego kroku. Odpowiedzi i tej wyczekiwaliśmy cały pierwszy tydzień.

Fundusze nasze miały się ku schyłkowi. Konsekwencje naszego wyjazdu z Pragi przedstawiły mi się nagle w prawdziwie przerażających barwach. Nie było za co z Pesztu wyjechać.

Napisałem nareszcie do ojca, którego poprzednio nie uwiadomiłem wcale o wyjeździe mym do Pesztu, wyjawiając mu całe moje rozpaczliwe położenie, prosząc o wybawienie mię z tej niewoli węgierskiej, w którą dobrowolnie się oddałem. Odpowiedzi jednak nie mogłem się wcześniej spodziewać, jak za dziesięć dni — tymczasem właściciel hotelu żądał natarczywie zapłacenia przedłożonego rachunku.

Zdołaliśmy ułagodzić tę jego natarczywość, lecz z żołądkami trudniejsza była sprawa. Wówczas nie wiedziano jeszcze o doświadczeniach dr. Tannera i dwa dni, w ciągu których nie w ustach nie mieliśmy, zrobiły fatalny wyłom w naszych organizmach.

Trzeciego dnia tego mimowolnego postu naszego, popołudniu udaliśmy się na codzienne miejsce naszej przechadzki. Gwałtowny głód nam dokuczał; zdawało się, iż przyjdzie zginąć głodową śmiercią.

Siedzieliśmy na ławeczce przy alei spacerowej na placu Elżbiety, wtem dźwięk rodzinnej naszej mowy obił się o uszy nasze, jakby iskrą elektryczną tknięci, zerwaliśmy się z miejsca, biegnąc w stronę, zkąd usłyszeliśmy słowa, w tym czarującym nas języku, wygłoszone. Byli to dwaj chłopcy od siodlarza pana B. Polaka; zaprowadzili nas zaraz do swego pryncypała, który serdecznie bardzo nas przyjął, a co najważniejsze najpierw nakarmił. U pana B. poznaliśmy także p. Machnickiego (emigranta z 1848 r. z Królestwa, a obecnie trudniącego się krawiectwem i zarządem pałacu jakiegoś hrabiego), którego pan B. zaraz zaprosił do siebie, dla odbycia walnej narady co z nami począć.

Przypadkowe poznanie dwóch tych dobrodziejów naszych uratowało nas od głodowej śmierci, lub jakiego rozpaczliwego kroku, a co najmniej od więzienia austrjackiego. Jakże ważną rolę w życiu ludzkiem odgrywa przypadek.

Uspokojeni powróciliśmy do hotelu. Tu czekała nas nowa niespodzianka: Tylko cośmy weszli do swego pokoju, otwierają się drzwi i wchodzi właściciel hotelu, oświadczając nam z drwiącą miną, iż przysłały oczekiwane pieniądze.

— Chwała Bogu! — wykrzyknąłem, skończyła się nareszcie bieda nasza!

— Przysłano panom ogromną kwotę, rzecze gospodarz z uśmiechem złośliwym — bo aż pięć złr.

Struchlałem nie wiedząc co to wszystko ma znaczyć, wręczył mi nareszcie list, rozwiązujący tę dla mnie niezrozumiałą zagadkę.

Mieliśmy w Pradze dobrego naszego kolegę i przyjaciela P., z którym korespondując, donosiliśmy mu o naszem smutnem położeniu. Poczciwy ten chłopiec mając bardzo mało i tem jeszcze dzielił się z nami, przysyłając nam 5 zł. Tłumaczyłem gospodarzowi, iż to nie są spodziewane pieniądze, lecz zupełnie inne, ten jednak nie dając mi już wiary, oświadczył kategorycznie: iż jeżeli w tej chwili nie uiścimy należytości hotelowej, odda nas w ręce policji.

Na takie ultimatum nie było innej rady, jak korzystając ze świeżo zabranej z naszymi redakami, udać się do nich z prośbą o pożyczkę lub przynajmniej porękę za nas w hotelu; skoro jednak dla urzeczywistnienia tego zamiaru chcieliśmy wyjść na miasto, gospodarz zagradzając nam drzwi swoją osobą oświadcza, iż nas nie puści z obawy nie zobaczenia nas więcej.

Ręka świerzbiała. Miałem ochotę porachować zęby szwaba czy żyda, lecz obawa policji zmroziła moje zapędy i skończyło się na kompromisie z gospodarzem; towarzysz mój miał iść za pieniądzmi, ja zaś ofiarowałem się pozostać na miejscu jako zakładnik.

Z tej arcyprzykrej kolizji wydobył nas poczciwy p. Machnicki, złożywszy potrzebne pieniądze na zapłacenie rachunku hotelowego.

Dalszy czas naszej niewoli węgierskiej przepędziliśmy w domu pp. Machnickich, gdzie doznawaliśmy szczerej, serdecznej gościnności.

Jakoś w tydzień po tych tragi-komicznych wypadkach w hotelu, otrzymałem nareszcie upragniony list z domu, z potrzebnemi funduszami do dalszej drogi. Ojciec życzył sobie, abym się udał do Francji w celu dalszego kształcenia się.

Popłaciwszy pieniężne długi i pożegna-

KRONIKA.

Lwów 13. grudnia.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Alfred Potocki, przybył przedwczoraj wieczorem do Wiednia. — W Wiedniu dnia 11. b. m. odbył się pogrzeb Karola Spannera, właściciela Hotelu zum Erzherzog Carl. Przy pobłogosławieniu zwłok, które się odbyło w kościele ewangielickim przy Dorotheergasse zebrali się prawie wszyscy właściciele hoteli w Wiedniu, wielu przyjaciół, znajomych i życzliwych. Między tymi ostatnimi gazety wiedeńskie wymieniają księcia Adama Sapiehę, hr. Dzieduszyckiego, hr. Starzeńskiego, posła Oborskiego, księżnę Lubomirską i wielu innych. Namiestnik hr. Potocki, który długie lata stawał w hotelu Spannera, przesłał wdowie po zmarłym telegrafem wyrazy współczucia. — Pp. Kazimierz Drohojowski, rodem z Czorsztyna, Jan Żarnowski, rodem z Łużny w Galicji i Adam Piórko, rodem z Nowej Góry w Wielkiem księstwie Krakowskiem, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim, dwaj pierwsi stopnie doktorów praw, ostatni zaś stopień doktora nauk lekarskich. — Wydział krajowy mianował dr. Ziembickiego (syna) prymarjuszem oddziału chirurgicznego lwowskiego szpitalu powszechnego. — Hr. Władysław Badeni, wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia.

Bank krajowy. Pp. dyrektorowie Antoni Wrotnowski i Smolka, zajmą się temi dniami wypracowaniem regulaminu i innemi czynnościami wewnętrznemi. Na razie będzie mianowanych tylko pięciu urzędników, na które to posady jest kilkaset kandydatów. Kasa bankowa prowadzoną będzie przez kasjera Wydziału krajowego.

Posiedzenie poufne Koła politycznego i wyznaczonego przezeń komitetu do kierowania wyborami miejskiemi, odbędzie się we wtorek w sali ratuszowej.

Konkurs na wakujące posady czterech kanoników przy gr. kat. kapitule metropolitalnej został już rozpisany z terminem do dnia 18. stycznia roku przyszłego. Ksiądz oficjał Malinowski zamieszka w domu Instytutu Stauropigjańskiego. Ksiądz kanonik Żukowski, wyjechał już ze Lwowa do zięcia swego księdza Stefanowicza, proboszcza w Kabakach, gdzie stale zamieszka.

Rekurs Wydziału Stowarzyszenia imienia Kaczkowskiego, w sprawie rozwiązania filii stanisławowskiej tego Towarzystwa, nie został uwzględniony.

Na pomnik Adama Mickiewicza nadesłane do naszej Administracji z Borysławia od pp. Jastrzębskich, inżyniera Vattera, Duckerta, Arwaja, Martina razem 10 złr.

Składki. Dla Albiny Cichockiej złożyli w naszej Administracji p. A. K. 3 złr., pani Z. M. 2 złr., razem 5 złr., które doręczyliśmy.

Rada szkolna krajowa, spadkobierczyni Komisji edukacyjnej. Czytamy w *Wieku* warszawskim: „Komitet Towarzystwa Osad rolnych urządzając w poście tegorocznym, jak zwykle, cykl odczytów publicznych, zaprosił dr. Wład. Seredyńskiego, który w roku ubiegłym tak dobrze zasłużył się nam wygłoszeniem znakomitych prelekcyj o wychowawczych pojęciach Dickensa, aby wyłożył w roku obecnym kwestję wychowania kobiecego, tak żywotną w naszych stosunkach. Otóż dowiadujemy się z autentycznego źródła, że prelekcje dr. Seredyńskiego nie przyjdą do skutku z powodu wzbronienia przyjazdu prelegenta do Warszawy, wydanego przez krajową Radę szkolną w Galicji, tę spadkobierczynię dawnej Komisji edukacyjnej. Trudno uwierzyć, a jednak to prawda. Galicyjska Rada szkolna ma niezawodne prawo do niedozwolenia, aby kierownik zakładu wychowawczego w ciągu roku szkolnego wydalał się za granicę, choćby na dni kilka. Tak brzmi rzeczywiście ustawa. Czy wszakże galicyjska Rada szkolna nie mogła, lub nie była powinna w tej sprawie wyjść na horyzont trochę szerszych idei, czy należało pozbawiać nas sposobności usłyszenia kilku wytrawnych i pożywnych uwag z ust pedagoga tej miary — na to niech odpowie sama spadkobierczyni Komisji edukacyjnej."

Wiadomość ta wydaje się nam nieprawdopodobną. A byłaby niesłychanie smutną, gdyby była prawdziwą!

Do kroniki balowej nadchodzącego karnawału wpisać musimy i bal prawników, który odbędzie się 23. stycznia. Powodzenie jakiem się cieszyły bale prawników w latach ubiegłych, każe się spodziewać, że i tegoroczny bal uda się również.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Przeniesieni: Ks. Władysław Humiński, kat. i wik. w Buczaczu, na administratora do Stryja; ks. K. Kluzik z Halicza do Buczacza i ks. M. Szamota, nowo wyświęcony kapłan, do Halicza.

Zamianowany: Ks. J. Stachów, prob. w Złoczowie, delegatem ordynarjatu do Rady szkolnej okręgowej złoczowskiej. — Zmarł: Ks. J. Karasiewicz, prob. w Stryju, ur. 1833, ord. 1857. Opróżniona parafia, której patronat beneficjum wykonuje świetny magistrat Stryja, liczy w 27 wioskach 3230 dusz obr. łac.

W zakonie OO. Bernardynów zaszły następujące zmiany: O. Ł. Dankiewicz został kapelanem pp. Sakramentek we Lwowie, w miejsce O. A. Saya, przeniesionego na kaznodzieję do Alwerni; O. F. Michalczewski, dotychczasowy kooperator w Siemianówce, został odwołany stamtąd i przeznaczony do Gwoźdźca, i O. S. Figus, kooperator przy kościele św. Jędrzeja we Lwowie, objął obowiązek prow. katechety w szkole przemysłowej lwowskiej.

Djecezja tarnowska. Mianowani: Ks. L. Kozłowski, prob. w Bobowej, dziekanem bobowskim; ks. F. Szurmiak, prob. w Czerminie, wicedziekanem radomyskim, i ks. J. Michalik, prob. w Książnicach, notarjuszem radomyskim.

Przeniesiony: Ks. A. Mamak z Przyszowej do Bobowej. — Zmarł dnia 4. bm. ks. J. Łazarski, prob. w Tyliczu, ur. 1823, ord. 1848, benef. od r. 1874. Osierocona parafia, której patronat probostwa wykonuje ck. rząd, liczy 256 dusz obr. łac.

Djecezja krakowska. Posługi duchowne przy więzieniach sądu obwodowego w Wadowicach, za roczną remuneracją 160 złr., wyznaczoną przez wys. rząd, przydzielono ks. A. Zającowi, miejscowemu koadjutorowi.

Na beneficjum curatum w Wilamowicach, opróżnione przez śmierć ks. M. Miczka, konsystorz Ilny ogłosił przedłużenie konkursu do 31. grudnia br.

Jan hr. Krasicki, poseł do Rady państwa; syn ś. p. Kazimierza Krasickiego, męża zasłużonego około obrony ziemi ojczystej, sprzedał dobra dziedziczne Jasień w ręce starozakonnego nabywcy.

Germanizacja. Urząd pocztowy w Drohobyczy nazywa się dotychczas jeszcze na swych stampilach „Postamtem" i używa języka niemieckiego wtedy nawet, gdy adresat zupełnie go nie rozumie. Przypominamy zatem szanownemu „Postamtewi", że według przysłowia, tabaka jest dla nosa, a nie odwrotnie, każdy zaś „urząd" pełni w społeczeństwie obowiązek tabakiery, o czem się nigdy nie powinno zapominać, tem bardziej, gdy tego wymagają ustawy.

Na karcie tytułowej wydanego przez księgarnię i drukarnię H. Bohusza w Jarosławiu „Kalendarza myśliwskiego" figuruje na stemplu pieczęć: „K. k. Steueramt in Jaroslau." Podajemy to komu należy, do wiadomości.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 12. grudnia. Pani J. W. zgubiła los krakowski nr. 27536. — Złożono w pol. pugilares z kwotą 1 złr. 5 ct. i książkę do nabożeństwa. — Straż pol. aresztowała Marję Leuchtenschläger, ściganą listem gończym za zbrodnię kradzieży. Albin Prorok, inkwizyt sądu pow., który wczoraj zbiegł z tamtejszych aresztów, został przytrzymany.

(J. D.) **Kraków** 12. grudnia. Pocieszającym symptomem wzniesienia się Krakowa są następujące dane, odnoszące się do budowli uskutecznionych w tym roku. Stanęło nowych budynków 52, przebudowań większych dokonano 16, dobudowań 8, podwyższone o piętro budynków 5, uskuteczniono zupełnych przeistoczeń wewnętrznych 5, są to cyfry których dotychczas nigdy nie osiągnięto.

Ręka w rękę idą z budowlami wpływy z dochodów akcyzowych, które w tym roku dzięki chęci budowania się są o dużo lepsze niż w latach poprzednich, aczkolwiek nałożono na nas znacznie większą opłatę skarbowi. Polityką finansową gminy naszej powinno być ułatwienie jak największe, by jak najwięcej się budowano, w tym celu w myśl projektu marszałka dr. Zyblikiewicza, należy jak najmniej żądać za place, własnością miasta będące, byle tylko dać zajęcie i pracę wszelkim warstwom rękodzielniczym i robotniczym przy budowlach zajęcie znajdującym; a wszystko wróci się w podatku od alkoholu, piwa, mięsa i t. p. których konsumentem w miarę dochodów jest rękodzielnik i wyrobnik.

Z Biały donoszą, że koło Lipnika schwytała żandarmerja dwóch rabusiów, Jędrzeja Kreboka i Macieja Szutę, którzy od dłuższego czasu niepokoili okolicę tamtejszą. Przed niewielu dniami zrabowali oni włościanina, który powracał z pieniądzmi do domu z targu i według jego opisu udało się żandarmerji wyśledzić i ująć złoczyńców.

Sanok 10. grudnia. I w naszem mieście, podobnie jak w roku ubiegłym, za wpływem i staraniem ludzi dobrej woli odbył się wieczorek, poświęcony uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Wieczorek wypadł wcale dobrze i przyniósł dochodu brutto zł. 98·80, netto 49·83. W imieniu miejscowego komitetu składam paniom H. R., Z. P., M. R. i pp. L. Z. J., M. W. członkowi męskiego chóru we Lwowie, J. F. i M. S. złożyć najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie za to, że swą grą artystyczną i udziałem raczyli łaskawie przyczynić się do uświetnienia tego wieczorku. *J. Przybylski.*

Tarnopol 10. grudnia. Na dowód tego, że samowolne postępowanie pojedynczych jednostek może do rozpaczy doprowadzić ludzi, niech posłużą następujące fakta: Wiadomo, że według ustawy szkolnej, nauczycielstwo każdego okręgu wybiera co 3 lata ze swego grona delegata do rady szkolnej okręgowej. Nauczycielstwo tutejszego okręgu jest już od 6 lat pozbawione tego prawa, a to w osobliwszy sposób, gdyż w powyższym przeciągu czasu wezwane, na konferencjach okręgowych wybrało legalnie już 3ch delegatów jednego po drugim, a każdy z nich bądź go nie uzyskał potwierdzenia Rady szkolnej krajowej, lub uzyskawszy aprobatę na mocy prawa zwyczajowego, na posiedzenia rady szkolnej okręgowej nie był zapraszany, z czego dla nauczycielstwa wynikła ta niekorzyść, iż kilku najzdolniejszych nauczycieli usunięto, lub w drodze, którą nazywamy nielegalną, przy $^1/_3$ części płacy wegetować pozwolono. Łaskawy czytelnik będzie ciekaw, kogo to wybierano. Otóż za pierwszym razem wybrano Mazura co się zowie, z pod ciemnej gwiazdy, a gdy to za złe wzięto, wybrano Rusina — jeden i drugi ludzie niezawiśli — nie podobali się jednak. Nauczycielstwo przygnębione dyktatorską samowolą jednego członka rady okręgowej, przystąpiło na wezwanie inspektora okręgowego znów pokornie do wyboru. Po naradzeniu się między sobą, uchwaliło, iż należy po zrobionych doświadczeniach bezbarwnego kolegę wybrać swoim zastępcą. Lecz fatum i tutaj przeszkadza! — Wybrany jest człowiekiem posiadającym wyższe wykształcenie, trudno przeto jest dopuścić go tam, gdzieby mógł zrobić jaką uwagę luminarzowi. — Na jaki sposób sofistyka zdobyć się może, wyzyskano, co było można i znów przedłożono wybór Radzie szk. z kraj. wnioskiem niepotwierdzenia.

(*B*) **Wądowice** 8. grudnia. Za staraniem tutejszej pani starościny, prawdziwej opiekunki biednych, odbył się podobnie jak i w poprzednich latach, 7. b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego czystą dochód przeznaczono na wsparcie ubogich uczniów i uczennic tutejszych szkół ludowych. Wieczorek ten był prawdziwą ucztą dla lubowników muzyki, gdyż na program jego złożyły się utwory znakomitszych kompozytorów, a wykonanie tychże nic nie pozostawiało do życzenia. I tak p. M. odegrał Chopina baladę g-mol, ową najwspanialszą i największą z ballad co do pomysłu, co licznie zebrana publiczność z wielkiem wysłuchała zajęciem, a swoje zadowolenie w hucznych i przeciągłych wyraziła oklaskach. Tak z odegrania tej balady, jakoteż i 4. rapsodji Liszta poznaliśmy w p. M. prawdziwego artystę. Po dłuższym przeciągu czasu, dała się nam tym razem usłyszeć utalentowana p. R., która poprawnie i z zrozumieniem rzeczy odegrała śliczną pieśń wiosenną Schumana. Oprócz elegji Lindnera na wiolonczelę i fortepian, odegraną przez p. W. i R., którąśmy już na wieczorku Mickiewiczowskim słyszeli, odspiewały pp. J. i G. dwa duety na alt i sopran, Kückena Barkarolę i Suppego duet z opery Boccaccio, z których ostatni bardzo melodyjny i spiewny nadzwyczaj się podobał tak iż amatorki zmuszone były wskutek nieustających oklasków publiczności takowy powtórzyć. Oprócz części muzykalnej, do której należał jeszcze Procha Maria Grün, spiew p. G. na alt i Bogusławskiej Pokusa, odspiewana przez p. B. sopran solo, były programem objęte dwie deklamacje: Słowackiego „Duma o Rzewuskim", wygłoszona przez p. O. i Ujejskiego „Hagar" przez p. K., która z zadania swego aczkolwiek bardzo trudnego świetnie się wywiązał.

Odczyt prof. Żaby w Wiedniu w sali towarzystwa budowniczych na rzecz polskich towarzystw „Przytuliska", „Ogniska" i „Zgody" odbędzie się w piątek dnia 15. bm. Rozsprzedażą biletów zajęło się wiele pań naszych, przebywających obecnie we Wiedniu. Wiele z naszych posłów i osób wpływowych obiecali przybyć na odczyt.

W Wiedniu toczył się onegdaj proces O. F. Berga, redaktora *Kikeriki* przeciw redaktorom *Młodego Kikeriki* o obrazę honoru. Pismo to wypisało obelżywe rzeczy przeciw Bergowi, ale redaktorowie przeczą jakoby to się stosowało do niego. Przy rozprawie jednak zaczynają obie strony mówić sobie grubiaństwa. Między innemi zarzucają oskarżeni Bergowi, że wziął od pewnej osoby z Galicji 900 złr., wskutek czego tenże prosi o zawezwanie świadka. Trybunał zgadza się na to i odracza rozprawę.

W Belgradzie zastrzelił się profesor Kiczania, syn znanego jenerała. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę dnia 13. grudnia na benefis pani Teofili Nowakowskiej, „NITKA JEDWABIU". komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład A. Kleczewskiego.

* Jutro we czwartek dnia 14. grudnia, pierwszy występ p. Aleksandra Bandurewskiego: „FAUST", opera w 5 aktach Karola Gounoda.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne w celu rozszerzenia zakresu nauki w konserwatorjum muzyki zaprowadza obok istniejącej klasy organów, prowadzonej przez profesora Schwarca, osobny kurs nauki na tym instrumencie udzielany przez akpelmistrza opery lwowskiej profesora p. Józefa Przibika, prócz tego: naukę instrumentacji, naukę form muzycznych (profesor Józef Przibik) i naukę kontrapunktu (pan dyrektor Karol Mikuli). Towarzystwo podaje również do wiadomości, że z dniem 1. grudnia b. r. objął naukę gry na skrzypcach p. profesor Wolfsthal, znany z występów publicznych. Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego postanowił przyjąć po dwóch uczniów bezpłatnie do nauki gry na waltorni (profesor Janouszek) i do nauki gry na fagocie (profesor Maschek).

Ubiegający się o te miejsca, zechcą swe podania wnieść do dnia 15. grudnia b. r. do kancelarji Towarzystwa gmach teatralny w godzinach od 10. do 12. przed południem i od 5. do 7. po południu, gdzie bliższe szczegóły zażądać mogą.

P. E. Andriolli jeden z najzdolniejszych i najsympatyczniejszych naszych rysowników, otrzymał w tych dniach list z Paryża, w którym zaproponowano mu wykonanie ilustracyj do wszystkich dzieł Wiktora Hugo. Artysta waha się z przyjęciem propozycji, która wymaga porzucenia Warszawy na czas długi. Paryż, który nam zabrał najlepszego dziś może w Europie rytownika pana Redlicha, może zabierze najdzielniejszego naszego ilustratora.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(*R.*) **Rzeszów** 12. grudnia. (*Skrytobójstwo w Lutczy*). Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 9$^1/_4$ zrana od okazania kilku noży stołowych z czarnemi okładkami oskarżonym. Noże te zabrano nie u Rittera, ale u szwagra jego Felbera.

Stochliński zawezwany do rekognoskowania ich zbliża się do stołu trybunalskiego z pewnem ociąganiem.

Weźcie no te noże do ręki, i powiedzcie czy je poznajecie, przynagla przewodniczący.

Oskarżony czyni krok naprzód, ale nie sięga ręką.

Weźcieno!

Stochliński obmacawszy noże po wierzchu, oświadcza sucho, że noże takie widział u Felbera i Rittera.

— A ta szmatka, co przy nich leży?

Oskarżony waha się dotknąć szmatki koło noży na papierze leżącej, i dopiero na powtórne wezwanie bierze ją do ręki i ogląda niedbale, drżąc przytem lękliwie.

— Widzicie na niej krew — pyta przewodniczący. Czegoż się tak trzęsiecie?

Oskarżony milczy, kładzie szmatkę napowrót.

Przewodniczący: Na szmatce tej jest krew. Oskarżony milczy ze spuszczonemi w dół oczami i staje półobrotem od przysięgłych, najeżając białą, trunkiem i słońcem wypłowiałą szczecinę pod nosem, reprezentującą wąsy. Na rozkaz: odstąpcie! — szybko wraca na swoje miejsce. —

Moszko nie uważa, czy to jego noże, dodając, że lepiej potrafi o tem powiedzieć jego żona.

Gittla tedy pospiesza objaśnić, że noże te nie są jej własne. W ogóle od wesela córki brakowało jej parę noży. Nożów zaś z czarną okładką i skówką świecącą, o których zeznał Stochliński, nie miała.

Bajła powiada również, że to nie ich noże — mieli tylko nóż z czerwonym trzonkiem, ale się popsuł, i tylko ostrze się plątało. Mieli poprzednio noże z białemi trzonkami, ale wyginęły. Na przedstawienie, iż w śledztwie inaczej cokolwiek zeznała poczyna szlochać, nadmieniając, że ją żandarm po łbie bił. To samo co do noży twierdzi także Chaja.

Odczytano potem szereg protokołów zeznań Stochlińskiego, który słuchany nasamprzód w Strzyżowie dnia 23. marca b. r., dał opis strasznego faktu, jak go akt oskarżenia opisuje. pomijając jednak swój udział, i przyznaje tylko, że świecił zapałkę w piwnicy. O uderzeniach siekierą w głowę nic nie wspominał. Dnia 25. marca słuchany ponownie, twierdził, że Gittla uderzyła siekierą w głowę Franki. Sędzia przedstawił mu, że trudno przypuścić, aby Ritter, który mu nazajutrz dał 50 złr., płacił go tylko za bierną rolę świadka i narażał się na ewentualną zdradę, zwłaszcza, że Stochliński jest pijakiem, i po pijanemu mógł się wygadać — odpowiedział Stochliński do protokołu: obstaję przytem, com powiedział, i dodał, że Bajła wyraziła się po morderstwie przed nim: dobrze się stało, bo to mi szkodziło w mojem zamążpójściu.— W parę dni później, oddany znowu do śledztwa żandarmów ze sądu, przyznał się do uderzeń siekierą. W skutek tego zadekretował sędzia śledczy śledztwo wstępne przeciwko niemu, i po ogłoszeniu tej decyzji dnia 3. kwietnia Stochliński odwołał wszystko natychmiast, zapewniając, że jest całkiem niewinny, i że do zeznań zmuszony został biciem żandarmów. Tak samo wypierał się przed sędzią śledczym w Rzeszowie, i tylko w szpitalu więziennym coś znowu bajał o 500 pałkach otrzymanych. Tak samo wyparł się wszystkiego w protokole dnia 6. listopada.

Po odczytaniu tych aktów, przewodniczący przedstawia mu, że własna jego żona zeznała, że onej niedzieli powrócił późno w nocy, ukląkł przed łóżkiem i pomodlił się.

Oskarżony: Powróciłem z wieczora. A co do zeznań pierwszych, powtarza, co już wczoraj powiedział, że był całkiem zabałamucony. Są jednak świadkowie na to, współwięźnie, którzy twierdzą, że słyszeli jak Stochliński powiedział: „głupstwo zrobiłem, żem się przyznał" — inni zaś utrzymują, że odwołał swoje zeznanie dopiero za poradą kolegów więzienia.

Rodzina Ritterów na odczytane protokoły Stochlińskiego, oświadcza po kolei, że wszystko jest wymysłem. Ritter powiada, cóż ja temu winien, że on tak gadał.

Prowadzono potem dalej przesłuchanie świadków. Parę kobiet, zostających w bliskiem pokrewieństwie ze Stochlińskim, korzysta z beneficjum pewnego i odrzeka się świadczenia.

Marjanna Biel, przeszło 80-letnia zgarbiona staruszka, opowiedziawszy o służbach i szczególniejszej predylekcji Franki do zarobkowania u Moszków, tudzież o jej zniknięciu, po którem tylko bliżsi znajomi domyślali się, że gdzieś do dalekich krewnych — do Domaradza może — pójść mogła, przytacza: Moszkowa mówiła mi, że ją Biel (syn starszy) utopił, ludzie mówili, że się sama utopić mogła. A jakże mogła sama się zabić, „kiedy nie była całą". Są i inne takie we wsi, a żadnej nie zabili. Franka skarżyła się na gryzienie w nodze, chodziła do doktora (chłopa) na podzamcze radzić się. Znaku na nodze nie było żadnego, ale mówiła, że ją w kości gryzie i zawijała nogę zielem.

Przew. Nie słyszeliście, czy z kim nie miała do czynienia? Św. (z politowaniem) Ale gdzie tam, wyglądała jak nieboskie stworzenie, była słaba i chorowita, nigdzie nie było takiego, coby się do niej brał. I mój syn nie mógł tego uczynić, choć tak gadali.

Prok. Była piękna czy brzydka? Św. Ani piękna ani brzydka. Prok. Może przyjemna? Św. czyni giest pogardliwie zaprzeczający. Przew. A któż mógł ją zabić? Św. Pan Bóg to wie. Zwłoki w „paryi" (parowie-wąwozie) znaleźli dwa pastuchy Pietrek Pitera i drugi po Maćku Józef Pitera.

Katarzyna Urban, 45 lat, żebraczka, mieszkająca w jakiejś budzie w Lutczy, zeznaje prawie to samo, przetrzymywała bowiem Frankę w swej budzie, ale Franka zawsze ciągnęła do Moszków, bo tam mogła zawsze dostać jeść, mleka albo serwatki, i tam się biedny lud garnął. Gdy zginęła, to każdy myślał, że taka „biednica" gdzieś poszła światami.

Marja Stochlińska, macocha oskarżonego, wdowa po Michale „nie chce nic godać" i uwalnia się od świadczenia.

Franciszek Biel, którego gadka we wsi posądzała nasamprzód o stosunki miłosne z Franką i że ją „cisnął na wodę", z pogłoski tej nic sobie nie robił, bo nie zrobił jej krzywdy „na makowe ziarko", nie wiedział nawet czy jest gruba, a słyszał tylko, że ją Bożenna raz strofowała za to, a ona „na to nic". We wsi śmieli się z niej, że zamiast służyć u gazdów, wolała u Moszka, mówiąc, że tam jej lepiej, bo zawsze sobie coś „poje". Gdy zaginęła, każdy myślał, że poszła gdzieś „na przyjacieli".

Przewodniczący konstatuje, że pogłoska o stosunkach Biela z Franką wyszła od bab, pomiędzy którymi siekierka zginęła. Jedna na drugą składa jej autorstwo, i trudno dojść prawdy.

Z uwagi, że oskarżony Stochliński zaprzecza różnym okolicznościom śledztwa początkowego, wnosi zawezwanie sędziego śledczego p. Radwańskiego (obecnie w Nisku będącego), dalej chirurga Majdla z Frysztaka, który do obdukcji zwłok należał, nareszcie dyurnistów Oczkajowskiego i Hnatończa. Obrona Ritterów sprzeciwia się temu i wnosi przyzwanie świadków Mendla Felbera i Wolfa Beina ze Żyznowa na okoliczność, że Stochliński był dnia 28. listopada na jarmarku w Rymanowie, niemniej Mojżesza Becka z Czarnych Rzek koło Korczyny, u którego Stochliński z Beinem nocował w podróży na jarmark. Obrońca Stochlińskiego zgadza się z wnioskiem prokuratorji. Trybunał zastrzega sobie powzięcie uchwały później.

Salomea Stochlińska, żona oskarżonego, nie korzystając z dobrodziejstwa prawa świadczy najsamprzód o France, o jej zarobkowaniu u żydów, o gryzieniu w nodze, czego miała się nabawić podczas chodu na odpust do Kalwarji, brnąc przez rzekę, nareszcie o ostatniej wizycie jej w niedzielę krytyczną i najedzeniu się kapusty z grochem tycznym i piechotnym. Potem się iskały. Prawdą jest, że Bajła przychodziła do niej, wzywając na służbę do dworu, ale Franka odmówiła, bo ją noga boli. Potem mówiła, że pójdzie do Moszka, i poszła, ale w którą stronę się zwróciła, i czy istotnie tam poszła, tego Salomea nie umie powiedzieć, bo nie patrzała. Męża (Stochlińskiego) przytem nie było, przyszedł do domu jak się dobrze ściemniło, pomodlił się i legł koło mnie do łóżka.

Przew. W śledztwie mówiliście, że wrócił późną nocą do domu. Św. Ano jak się dobrze ściemniło. Od okna było jeszcze widno, ale nie wiem, czy od księżyca, czy od zorzy. Przew. A księżyc wtedy świecił? Św. Nie pomnę. (Był właśnie ostatni dzień nowiu. Przyp. sprawozd.)

Czy mąż na drugi dzień gdzie poszedł na jarmark, tego sobie Salomea nie przypomina, ale byłaby jednak czuła jego wstawanie. Świadek potwierdza dalej, że po wykryciu trupa Gitla przybiegła do niej, załamując ręce i dopytując: co to się stało? Gdy zaś żandarm zaczął zachodzić do domu Stochlińskich, to Moszko przychodził, by się dowiedzieć, „na jaką sztukę" szandary szukają. Innym razem znowu mówił Mosiek, że Mejlechowa (jakaś) widziała gdzieś Frankę jadącą.

Z mężem żyła Stochlińska dobrze, czasem „se pogodali" tylko o ten grunt, bo żydzi ciągnęli na sprzedaż, a „ja mam 5 dzieci, i teraz zostało tylko mniej niż $^1/_4$ morga gruntu. Mąż chodził po jarmarkach, a czasem i grajcara nie miał. W lecie przed Siewną (Matką Boską) widziałam u niego 11 guld., a później po papierku, po dwa, raz piątkę, ale nie pytałam go, bo chował przedemną."

Osk. Ritter przypomina Salomei, że Franka na odchodnem od niej, gdy dziecko płakało, powiedziała, iż pójdzie po placek dla niego. — Św. No prawda, że mówiła po placek, ale ja dała dziecku garnek i dziecko podjadło kapusty i dało spokój. Placka Franka nie przyniosła.

Moszko zaprzecza, by wspominał co o Majlechowej. Natomiast przyznaje, że go rozciekawiał żandarm. Muiemał bowiem, że coś nowego „nabrał sobie" Stochliński.

Marja Szarok, była służąca we dworze luteckim, potwierdza, że przyszedłszy w pierwszą niedzielę „jadwentową" do Moszka, gdy jeszcze „kawałek do nocy" było, prosiła Bajły, aby poszła do Marcelki i zapytała tam Franki, czy nie pójdzie do dworu na służbę. „Beiluś" szyła wtedy koszulę, Chaja misiła glinę, a Gitla krajała kapustę.

Wojciech Gabrowski, także Węgrzynem zwany (sam jednak nie wie dla czego), lat 62, gospodarz gruntowy, przyznaje, że pewnej niedzieli razem z Teleszem był w chałupie Moszka, ale czy to było właśnie w pierwszą niedzielę adwentu, tego nie wie. Kurzyliśwa fajki. Franki tam nie było. Wyszliśmy, jeszcze się nie świeciło, był widok. Moszko w „protokule" mówił, że ze światłem nas wyprowadzał.— Przew. A skądże wy to wiecie? — Św. Telesz słyszoł to tutok przy dźwirzach, że Moszko się teraz wypiera.

W skutek tego, że świadkowie podsłuchują przed drzwiami sali, przewodniczący polcca woźnemu stanąć na straży w ich sali.

Świadek Gabrowski zeznaje dalej, że jadąc teraz na rozprawę sądową z Teleszem, koło karczmy żyznowskiej „za lasem — na tym wolnym kącie", mieli rozmowę z Wolkiem, karczmarzem tamtejszym. Dowiedziawszy się, że jadą do sądu, rzekł: „I ja tam będę wołany na świadka, że Stochliński „na Jędrzeja" był w Rymanowie na jarmarku."

Przewodniczący wyraża domysł, że ten Wolko jest Wolfem Beinem, którego zawezwanie obrona dziś wniosła.

Świad. Gabrowski opowiada dalej: Zwłoki Franki znaleziono przy moim lasku. Robiono mi tam szkodę, ciągle mi ciupali, więc raz w marcu poszedłem „paryją", która jest o 15 kroków od lasku. Idę i poziéram, i widzę na raz tak jakby pięść kłaków na ziemi, coś zbitego w kłębek. Nie miałem laski, ani siekiery, aby ruszyć, więc ruszyłem nogą, a te włosy z tasiemeczką. Zdrachnąłem się bardzo, bom myślał, że mi w nogę wlezie gościec od kołtuna (wesołość). A to był, jak się później dowiedziałem, warkocz Franki. Trupa nie widziałem. Przyszedłszy zaś do domu, skarżyłem się żonie, że mi się bieda trafiła.

Okazany sobie warkocz blond włosów z tasiemką poznaje. A na pytanie, czy owej niedzieli, gdy byli z Teleszem u Moszka, wyszli ztamtąd dobrowolnie, lub też czy kto chciał się ich pozbyć z domu, odpowiada, że dobrowolnie.

To samo zeznaje Jan Telesz. I on nie pamięta sam, czy to było akuratnie w pierwszą niedzielę „jadwentną", ale Marja Stochlińska tak mówiła, i „my se tak miarkujemy". Wyszli od Moszka, gdy już słońce było za górą, ale jeszcze zorza świeciła. O stosunkach Mnichówny z Moszkiem i ludźmi wyraża się z dospektem: Eh! z kimby się ta wdawała? to żebrak było, ktoby się ta jej był chytał?

— A przecież był ktoś taki? — Św. To ja nie wiem. Gdy jej nie było ze dwa tygodnie, słyszałem, że ją ksiądz na spowiedzi nie chciał rozgrzeszyć, i była pogłoska, że ją może „pomana udusiła". Na Moszku nic się nigdy nie pokazało. Lubili go nawet ludzie. Tylko nieboszczyk ślepy Mandela narzekał, że go Moszko oczarowali za proces o grunt.

Pytany o zaloty Moszka, do żony Teleszowej, świadek zeznaje, że temu nie wierzył, choć mu żona opowiadała o tem: Mówili żebym procesował, ale ja myślał, co będę procesował, bym jak Mendela oślepł. Zresztą Moszko nie chciał jej widzieć potem, a ja sam wyścigałem ją z domu, bo miałem z nią zatargi. Dowiedziałem się że przed pójściem za mnie jako wdowa (a Moszko ich wyswatał) miała długi i potem z domu wynosiła Żydówka Horemka do niej przychodziła zawsze z woreczkiem. Kazałem ją tedy dzieciom pilnować.

O godzinie 1. przerwano posiedzenie do godziny 4.

Popołudniu przesłuchiwano Kunegundę Teleszowę, wyściganą żonę poprzedniego świadka. Opowiadała o potrónych zalotach Moszka do siebie, ale zawsze bezskutecznych. Mówiła o tem mężowi, ale ten nie chciał skarżyć, bo się bał, żeby jemu albo żonie „oczy nie wylazły". Jestto 26 letnia kobieta, o szerokiej, nieregularnej głowie i jeszcze nieregularniejszych rysach twarzy. Nabito tylko wygląda. Wogóle typ kobiet luteckich nieosobliwy, natomiast, mężczyźni jak dęby, po większej części z bardzo szlachetną budową czaszki. Ubierają się w kożuchy tołubowe lub burki brunatne z kapiszonami, spinane dragonkiem od tyłu. Każdy z nich wygląda przynajmniej na ekonoma.

Wobec zeznań Teleszowej Ritter zarzuca: Wszystko nieprawda. Sama mnie zaczepiała. Teleszowa zaś obstaje przy swojem.

Bez żadnego znaczenia były zeznania Franciszki Teleszowej, żebraczki, która powtórzyła wieść o niedaniu rozgrzeszenia France przez księdza ze Starej Wsi, albo z Krosna (zapewne Jezuity). Było temu 4—5 lat. O stosunku jej z Moszkiem nic Franka nie mówiła. Podobnież utrzymuje Katarzyna Bożynna. Frankę „zdziwiało już coś od żniw — nie dała się smarować i nie miała miesięcznych rzeczy".

Józef Mnich, stryj zabitej, gospodarz gruntowy, starał się odciągnąć bratankę od żydów, bo z maleńkiego ją wychował, ale nie chciała. Chodził z nią na Kalwarję do spowiedzi, by się nie zepiała żydów, ale po powrocie wytrwała tylko

---

wszy naszych dobroczyńców, wsiedliśmy na statek i Dunajem popłynęliśmy do Preszburga. W Berno rozłączyłem się z moim przyjacielem i współtowarzyszem niedoli; on podążył do Cieszyna na Szląsk, ja zaś przez Pragę do Bawarji.

Zabawiwszy w Monachium kilka dni dla oglądania niektórych osobliwości znajdujących się w jego murach, wyjechałem w kierunku Szwajcarji; — w drodze zjechałem się z partją expowstańców jadących z Drezna, skąd na usilne żądanie Rosji, rząd saski ich wydalił.

Lindau, gdzieśmy wysiedli, miasteczko bawarskie, położone nad samem jeziorem Bodeńskiem, ostatnia stacja kolejowa, odznacza się pewną osobliwością, której przejechawszy większą część krajów Europy nigdzie więcej nie widziałem.

Dojeżdżając do dworca kolejowego w celu ominięcia zdaje się góry, trasa kolejowa schodzi nasypem w jezioro i idzie wodą na przestrzeni dwóch może wiorst drogi; szyny nie wiele wznoszą się nad wodą tak, iż jadąc ma się złudzenie, jakoby pociąg toczył się po samej powierzchni wód.

Przenocowawszy w Lindau, na drugi dzień rano w towarzystwie rodaków jadących z Saksonji wsiedliśmy na statek szwajcarski. Gdym się znalazł na pokładzie statku wolnego państwa, po raz pierwszy od czterech miesięcy, to jest od czasu opuszczenia oddziału, swobodnie, całą piersią odetchnąłem.

W Polsce, gdym zdążał ku granicy w celu przejścia tejże, wisiała nademną groza stryczka, w Austrji i Węgrzech perspektywa więzienia w fortecy lub wydania Moskwie; w Bawarji aczkolwiek nie groziło mi już żadne niebezpieczeństwo, pomiędzy Niemcami jednak byłem jakiś nie swój; tutaj dopiero, odbiwszy od brzegu, wypłynąwszy na jezioro, uczułem się zupełnie wolny i swobodny.

(C. d. n.)

tray dni, było to po św. Krzyżu we wrześniu (14). Poszła znowu do Mosków, których sobie zawsze chwaliła, uważając Mosskowę za matkę, a Mosska za ojca Radca Hanasiewicz. Czy się spowiadała na Kalwarji? Św. Nie wiem, ale po drodze była smutną i płakała.

Bardzo ważnemi dla sprawy były zeznania Reginy Maichowej, rodzonej siostry Franciszki. Kobieta ta, 40-letnia panna, szukała ją ciągle po zniknięciu i dopytywała. Mossko wyraził raz przed nią domysł, że może ją „wilk porwał lub wiater". Mówili różnie: ten tak, a ten tak „Prosiłam ja nie raz, aby u żydów nie służyła — niech mieszkaj z mnie, ale ona nie chciała, bo się bała, żebym z nią nie żyła."

Okazane włosy poznaje Regina natychmiast, albowiem „po odkryciu trupa, wyleciawszy w pole, padła zaraz mdłością". Okazano jej także rzeczy zdjęte z trupa, ale już wyprane. Wszystko wygląda bardzo dziurawo i poszarpano. Regina po szczególnem oglądnięciu wszystkich kawałków, zapewnia, że wiedząc w czem chodziła onego czasu, brakuje białego fartucha, siwej sapaski i wełnianej chustki z głowy. Płachta, znaleziona pod trupem, składa się prawie tylko z samych strzępów. Buty są pocięte, przy dotykaniu z trupa. Poznaje także zausznice i zamatę, któremi sobie Franka nogi obwijała.

Mossko. O wilku ani o wietrze nigdy nie mówiłem.

Przywołano potem ponownie starą Belowę, i ta rekognoskowała także rzeczy Franki, konstatując, że trzy sztuki braknie z jej odzieży.

Jędrzej Noster, 50-letni, gospodarz, zeznaje dużo wiadomych już rzeczy. Nowością jest tylko, że ludzie mówili, iż żydzi wzięli Mnichówkę na macę (w listopadzie?) A Stochliński doniósł o tem nawet do sądu w Strzyżowie. Gdy świadek otrzymał wezwanie do sędziego, Mossko dowiadywał się, w jakim interesie, i radził mu, aby jak najmniej mówił.

Stochliński korzystając z tego świadka, usiłuje w niego wmówić, że „na Jędrzeja" byli obaj w Rymanowie na jarmarku. — Mossko twierdzi, że Noster sam się jego radził co ma zeznać przed sędzią, i otrzymał odpowiedź, aby mówił prawdę. — Mosskowa: Ja sama słyszała o krwi na mace, drwiłam sobie przed ludźmi: „Tak — tak, karmiliśmy Maichowę orzechami na krew!" — Mossko zaś dodaje: I ja sobie żartowałem: „Macie polską krew na mace?"

Z powodu zeznań Mandelaty Agaty i Janussowej Rozalji, przewodniczący ponownie konstatuje bacznie i plotki babskie, co do mniemanego stosunku Biela z Franką. Janussowa słyszała to np. od jałmużnicznej baby Mulaski Zofji, i myślała sobie, że „skoro Biel luźny chodzi (jest kawalerem), to może też tam i on co zrobił."

W końcu wysłuchano dwóch żandarmów, komendanta posterunku Kościańskiego z Niebyłowa i Jana Gajdy. Zeznali oni w ogóle rzeczy, objęte aktem oskarżenia. Osobliwszą, że o zniknięciu Franki żandarmerja dowiedziała się pierwszy raz dopiero dnia 25. stycznia b. r., a zatem we dwa miesiące po fakcie. Jakiej tam śledztwo mogło być? Kościński utrzymuje, że podczas rewizji Mossko zachowywał się nadzwyczaj niespokojnie. Osobliwą także, że siekierki, która stanowi „corpus delicti", przy rewizjach pierwszych wcale nie znaleziono, tylko wielką siekierę odnaleziona. Zkądże się później wzięła. W ogóle do dziś rozprawa dowodowa zamiast się rozjaśniać, budzi coraz to większe wątpliwości.

O godzinie pół do 8. wieczorem odroczono ją do jutra.

Rzeszów 13. grudnia. (Tel.) Przysięgły Patrya zachorował; nastąpił go Bieniasz. Dziś przesłuchiwano świadków. Sekolnik Kanner zeznał nieokładnie, a cyrulik Schütz ze Strzyżowa kategorycznie, że przepisy religijne żydów nakazują wyjmować płód zmarłej żydówki, wykluczając jednak użycie instrumentów. Chrześcianka, jeżeli jest matką od żyda, nie obchodzi żydów. Dziecko jej uchodzi za chrześcianina, a jeśli taka kobieta umrze przed narodzeniem dziecka, natenczas przepisy żydowskie nie mają do niej żadnego zastosowania. To samo tyczy się także obcinania włosów u dziewcząt— zawitek. Trybunał pozwolił zawezwać 9 nowych świadków.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 grudnia.

Jak się dowiaduje *Presse*, zapowiedział dr. Smolka przewódzcom klubów, że ostatnie przedświąteczne posiedzenie Rady państwa odbędzie się w sobotę. Z tego powodu miały się od wczoraj rozpocząć posiedzenia już o godzinie 10 rano, a w razie potrzeby odbywać się będą także po południu.

Większość komisji przemysłowej Rady państwa postanowiła zawezwać ministra handlu, ażeby przedłożył Izbie ustawę specjalną, któraby określała, czy przedsiębiorstwa przemysłowe zaliczone być mają do przemysłu fabrycznego czy też handlowego. Minister zapowiedział, że przedłoży ustawę specjalną w celu uregulowania przemysłu budowlanego.

Komisja wybrana do wniosków Prombera w sprawie pragmatyki służbowej zajmowała się na swem ostatniem posiedzeniu projektem do ustawy dyscyplinarnej dla politycznych i administracyjnych urzędników państwowych. Wnosi ona ustanowienie dwóch instancyj dyscyplinarnych, złożonych częścią z sędziów, częścią z urzędników administracyjnych, a mianowicie komisyj dyscyplinarnych krajowych i trybunału dyscyplinarnego we Wiedniu.

Cesarz wrócił 11. bm. z Gödöllö do Wiednia.

Dr. Pichl, który miał być w radzie gminnej wiedeńskiej referentem w sprawie prywatnej szkoły czeskiej, złożył referat na żądanie centralistów, którym na pytanie w jakim duchu będzie przemawiać, oświadczył, że jako prawnik nie może nie uznać legalności koncesjonowania tej szkoły.

Przed trybunałem wiedeńskim stawała onegdaj dalsza serja ekscedentów z 7. listopada. Skazano litografa Groscha za to, że rzucał kamieniami na policjanta i krzyczał do tłumu „Bijcie go" na 4 miesiące więzienia. Inni trzej byli oskarżeni o gwałt publiczny, reszta (także trzech) o zbiegowisko. Z pierwszych dwaj skazani zostali na 3 miesiące ciężkiego więzienia, z drugich jeden na 3 tygodnie, wtóry na 48 godzin więzienia. Od oskarżenia dwóch pozostałych odstąpił prokurator.

W Radzie państwa przemawiał onegdaj Exner za wykluczeniem przemysłu domowego z pod przepisu wykazywania się świadectwem uzdolnienia i polecił gorąco tę sprawę Kołu polskiemu, przyczem bardzo pochlebnie się wyraził o galicyjskim przemyśle domowym. I tak już grożąca mu ruina byłaby nieuniknioną po przyjęciu noweli przemysłowej.

Tagblatt w ostatnim numerze swoim podaje we wstępnym artykule *ordre de bataille* armji austrjackiej na wypadek wojny, a obliczając landwerę i armję polową, wykazuje, iż siła militarna Austro-Węgier wynosi 1,100.000 żołnierzy. Kończąc ten wykaz, wyraża pobożne życzenie, oby spokój trwał jak najdłużej, w co jednak sam zdaje się nie wierzyć, gdy podobny artykuł umieszcza na swem czele. Przy tej sposobności mimowoli na myśl przychodzi podsuwany Giersowi cel podróży do Berlina i Rzymu, zapobieżenia nieuniknionej wojnie między Austrją i Rosją.

Wybory do rady gminnej w Bernie wprowadziły pomimo ogromnej agitacji i przekupywania wyborców przez centralistów, te same żywioły do rady co zeszłego roku. Kandydaci narodowi otrzymali 168 głosów.

Załatwienie paliatywne sprawy Rohonczego za pomocą interwencji Tiszy złe zrobiło w ogóle wrażenie. Ogół spodziewał się, że z tego powodu zaprojektowany będzie wniosek, który usunie podobne wykroczenia na przyszłość.

Według oświadczenia Tiszy, prosił Rohonczy o przebaczenie za użycie wyrazu nieparlamentarnego.

W tych dniach usunięty został stan wyjątkowy zaprowadzony w Preszburgu przed dwoma miesiącami wskutek ekscesów antisemickich.

Z Berlina donoszą, że w niewielkim strachu znajdują się tamtejsi giełdowicze z powodu wniosku konserwatystów zaprowadzenia odsetkowego podatku giełdowego, ponieważ są oni przekonani, że rząd się z nim nie zgadza. Mimo to jednak postanowiło już teraz kilka wielkich firm bankowych przenieść się za granicę, gdyby niemiły im wniosek stał się ustawą.

Według doniesień z Rzymu, ma Giers z powrotem do Petersburga wyjechać ztamtąd w połowie lub z końcem przyszłego tygodnia. Po drodze zabawi także w Wiedniu.

Saburow odjechał po konferencji z Bismarkiem do Petersburga. Podróż ta ma być w związku z obniżeniem niektórych pozycyj taryfy cłowej rosyjskiej.

W Petersburgu krąży pogłoska, że powodem powrotu cara do Gaczyny miały być ważne aresztowania politycznie podejrzanych osób w nocy przed uroczystością św. Jerzego.

Skupczyna serbska nie mogła dotąd z powodu nieobecności wielu deputowanych przystąpić do obrad. Nieobecnych deputowanych wezwano tu pod rygorem kary 1000 fr.

Położenie finansowe republiki francuskiej zaczyna być coraz niedogodniejsze. Nadwyżka z podatków bezpośrednich wynosi za miesiąc listopad roku bieżącego o $4^1/_2$ miljonów mniej niż zeszłego roku. W ogóle są obawy, że w tym roku cała nadwyżka z podatków będzie o połowę mniejsza niż w 1881 r.

Wykonany niedawno zamach morderczy na sędziego przysięgłego w Londynie sprawił, że przysięgli nie mieli odwagi wydać wyroku w procesie Longli-Marka. Proces nie odbędzie się powtórnie, a gdyby i tym razem nie przyszło do wyroku, zostanie złożony sąd z trzech sędziów zwyczajnych bez udziału przysięgłych.

Podług najświeższych wiadomości odwidzi wkrótce Rzym król Karol rumuński.

Mówią, że Elliot zostanie ambasadorem w Stambule, Dufferin zaś przeniesiony zostanie do Wiednia.

Hiszpanja wypowiedziała wszystkim państwom z wyjątkiem Austrji i Niemiec, traktaty handlowe. Żąda ona przy zawarciu nowych traktatów zniżenia cła od win hiszpańskich. Włochy i Holandja nie chcą się na to zgodzić.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 13. grudnia. W tutejszem przytulisku dla ubogich bez mieszkania (Sterngasse), dawnem więzieniu policyjnem, wybuchła wczoraj rewolta pomiędzy przebywającymi tam nędzarzami z powodu złego obchodzenia się i żywienia. Ubodzy pozapalali sienniki, insultowali dozorców i przybyłą straż pożarną. Aresztowano 40 osób. Z obu stron jest kilku rannych.

(D.) Wiedeń 13. grudnia. Klub Coroniniego przyjmuje nazwę „liberalnego centrum".

(R.) Wiedeń 13. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego proponował Czajkowski wyłączenie przemysłu domowego z postanowień ustawy przemysłowej. Popierali go ks. Czartoryski, Smarzewski i Zatorski. Ten ostatni ustylizował ten projekt, a Koło upoważniło go, aby na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem postawił następujący wniosek: „Przemysł domowy zostaje wykluczony z postanowień ustawy przemysłowej. Wniosek ten motywowano tem, że przemysł domowy w Galicji mógłby w skutek zaprowadzenia nowej ustawy przemysłowej ucierpieć, a tysiące włościan utraci zarobek. Impulsem do tego wniosku było wczorajsze przemówienie profesora Exnera, który przemawiał w interesie galicyjskiego przemysłu domowego. Następnie postanowiło Koło głosować za ustawą o popieraniu budowy kolei wicynalnych.

Petersburg 13. grudnia. Podczas uroczystości św. Jerzego zachowała się ludność apatycznie.

Zmiana ministerstwa nastąpi niebawem. Na miejsce Bungego zostanie Solski ministrem skarbu. Minister domen Ostrowski zostanie kontrolorem państwowym, Ignatiew ministrem domen.

Gubernator Inflant Szewicz otrzymał od Tołstoja polecenie chronienia Niemców przeciw Młodo-Lettom i Młodo-Estończykom.

Budowa kolei sybirskiej jest przedmiotem narad komitetu ministrów. Baranow jest za oddaniem budowy kolei przedsiębiorcom prywatnym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. grudnia. Cesarz przyjmował deputację sejmu tyrolskiego. Na przemowę Rappa odpowiedział cesarz: Korzystam przedewszystkiem z tej sposobności, aby wyrazić współudział mój z powodu nieszczęścia jakie dotknęło kraj tak dla mnie drogi. Serce moje krwią zaszło na wiadomość o klęsce w Tyrolu. To co mogłem sam uczynić, chętnie uczyniłem. Cieszy mię, że to w kraju znalazło uznanie. Co się tyczy pomocy państwa poleciłem już rządowi, aby uczynił wszystko, co tylko ze względu na stan finansów stać się może. Cesarz dodał, że sejm pracował pilnie i wyraził radość, że armia tyle znalazła uznania. Wojsko rzeczywiście się odznaczyło. W końcu mówił cesarz także z każdym członkiem deputacji z osobna.

W domu przytułku w skutek nie nieznaczących powodów nastąpiły wielkie awantury. Strażnik cywilny został zraniony nożem, służący strącony ze schodów. Ekscedenci zgasili lampy, podpalili sienniki i zniszczyli meble. Straż ogniowa zagasiła pożar, przyczem aresztowano 34 osób. Burmistrz i prezydent policji byli na miejscu wypadku.

Paryż 12. grudnia. Pogrzeb Ludwika Blanc odbył się przy udziale nieprzejrzanych tłumów ludu. Karawan pokryty był wieńcami. Oprócz dygnitarzy urzędowych przybyło na pogrzeb wielu senatorów i deputowanych, tudzież sto przeszło stowarzyszeń, lub reprezentantów towarzystw. Charles Edmond (Chojecki) odczytał nad grobem mowę, napisaną przez Wiktora Hugo a wyrażającą wiarę św Boga i nieśmiertelność duszy. Później przemawiali Henri Martin, Barodet, Locroy i kilka innych mniej znanych osób. Mowy witano oklaskami i okrzykami na cześć republiki. Porządek nie został zakłócony.

Madryt 12. grudnia. Pożar zniszczył część gmachu ministerstwa wojny; pomimo usilnego ratunku biblioteka i część archiwum zniszczone. Dwadzieścia osób rannych.

Kair 12. grudnia. Wszyscy skazani zostaną zdegradowani; majątek ich skonfiskowany posłuży do zapłaty odszkodowania. Arabi i wspólnicy otrzymają małą pensję, aby im tylko wystarczyło na opędzenie koniecznych wydatków.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 12. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 301·75 — 305·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·— — 169·—, Banku hipot. gal. 302·— — 306·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·75 — 98·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·25 — 91·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·75 — 98·75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 86·60 — 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·75 — 101·75, Banku hip. gal. 5% 97·50 — 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 — 101·50. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·50 — 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 18 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 97·40 — 98·70, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·54 — 5·64, Dukat cesarski 5·56 — 5·66, Napoleondor 9·42 — 9·52, Półimperjał rosyjski 9·72 — 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. $1{\cdot}15^3/_4$ — $1{\cdot}17^1/_4$, 100 marek niemieckich 58·15 — 58·80, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 13. grudnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 286·50, Anglo-Austr. 117·75, Akcje banku Union 112·50, Kolej Karola Lud. 300·50, Połudn. 136·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47. Rubel papier. $1{\cdot}16^3/_4$. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 12 grudnia godzina 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 78·60, w srebrze 77·30, Renta w złocie 94·90, 5% austr. renta marcowa 91·40. Akcje banku wiedeńskiego 826 —, kredytowego 288·60, Londyn 119·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·46, Dukat cesarski 5·64, 100 marek niemieckich 58·40.

Paryż. 3% Renta 80·80.

Berlin 12 grudnia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 199·60, Akcje kredytowe 494·50, Lombardy 285·50, Galicyjskie 129·—, Kolei Rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 12 grudnia. — Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·46 do 9·48 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $13^1/_4$ zł. Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 176·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·60 m., olej rzepakowy 65 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 60·60 fr., olej rzepakowy 84·25, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 13. grudnia: 14·25 do 14·50 Brema: 7·55 do —·—, Hamburg: 7·50, na grudzień 7·50. na styczeń-marzec 8·10 Antwerpja: na grudzień $19^1/_4$, New York: $7^1/_4$. Filadelfja: $7^1/_4$.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. grudnia.

HOTEL ŻORZA. A. ks. Lubomirski z Miżyńca, S. hr. Tarnowski ze Sniatynki, S. K. hr. Zamojski z Warszawy, A. hr. Męciński z Dukli, K. Zaleski z Wołynia, T. Kownacki ze Switażowa, J. Rakowski z Polski; K. Korytko z Suchodół, K. hr. Karwicka z Wołynia.

HOTEL LANGA. J. Wanke z Bolechowa, A. Kosakiewicz z Bobowy, K. Fahrenbruch z Saratowa, J. Steierman z Sambora, G. Wacławik z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Gliński z Truskawca, Filipowski z Sokala, H. Polaczek ze Sławuty, E. Stein z Węgier, E. Becher z Wiednia, Michajłow z Kowna.

HOTEL WARSZAWSKI. J. K. Szumski z Krakowa, J. Wasiewicz z Rozdołu, J. Bentz z Lachowiec, J. Czasek z Pragi, Stankiewicz z Thuln.

OTEL ANGIELSKI. K. Marmorosz z Korowa, E. Torosiewicz z Turki, B. Słonecki ze Stanisławowa, H. Bunczyński z Krasiczyna, T. Marmorosz z Olesina.

HOTEL LAZARUSA. J. Pflanzer z Ostrawy, E. Feuerstein z Drohobycza, M. Weinbaum ze Starego Konstantyna.

Handel towarów kolonialnych

ST. MARKIEWICZA

we LWOWIE, w Rynku l. 42.

poleca i rozsela w doborowych gatunkach

KAWĘ

Rio pospolita żółta	1 kilo	zł.	1·24
Santos żółta czysta	1	„ „	1·28
„ zielona naturalna . .	1	„ „	1·36
Colomba żółta dobra . . .	1	„ „	1·44
Domingo biała „ . . .	1	„ „	1·52
Portorico zielonawa dobra .	1	„ „	1·6
Malabar „ „ .	1	„ „	1·68
Laguayra gruboziarnista .	1	„ „	1·7
Kuba zielona bardzo dobra	1	„ „	1·80
Ceylon plantacyjna „ „	1	„ „	1·88
„ „ gruboziarn.	1	„ „	2·—
Moka arabska lej sorty . .	1	„ „	2·—
Java żółta aromatycz. . .	1	„ „	2·—
„ złota . a „ . . .	1	„ „	2·08
Ceylon perłowa Im.	1	„ „	2·08
Jamajka plantacyjna . . .	1	„ „	2·08
St. Jago di Cuba najprzedn.	1	„ „	2·16

Inne towary kolonialne najtaniej, cenniki posyła na żądanie.

SORBETY prawdziwe tureckie

aromatyczne a dobrze dające się konserwować, w przeszło 40tu gatunkach, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją po cenie 90 centów za słoik funtowy

CUKIERNIA

K. Filaczyńskiego

w Czerniowcach.

Opakowanie staranne i w cenie własnego kosztu. 261 40—50



Tord-Boyaux niszczący myszy szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wyst. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts. 15. We Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Krzanowskiego.

Najlepsze

Pończochy wełniane dla dam i dzieci.
Szkarpetki. 2926 4—6
Kamasze.
Kamizelki włóczkowe
Spódnice włóczkowe i filcowe.
Pończochy myśliwskie na drutach robione.
Kaftaniki zdrowia z wełny i bawełny.
Barchan biały i kolorowy
Flanele białe angielskie, najprzedniejszy gatunek, międzinutkie

poleca po cenach niskich

KAROL GRUCHOL

Lwów, Rynek l. 4.

Fabryka założona w roku 1575.

Ces. król. austr. nadworny dostawca

Erven Lucas Bols

Fabryka wybornych likierów holenderskich w Amsterdamie.

Nasze likiery są do nabycia w Galicji i we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

2911 6—9

Filia w Wiedniu I., Am Hof Nr. 3.

Taniej niż w Hamburgu!

Za złr. 1·20 w. a.

wysyła się 2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów i 1 Kołomyjek — 2 Polki i 1 Polonez

Razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów jak: Tymolski, Madurowicz, Rakowiecki, Panhans, Lipiński etc.

Zaś za 2 złr. w. a.

wysyła się podwójną ilość, więc *20 zeszytów tańców.*

Adres:

Gubrynowicz & Schmidt

WE LWOWIE

Wielki Skład i Wypożyczalnia nut

(pod zarządem **K. Wilda**).

Także na składzie:

Najnowsze operetki

i Tańce na karnawał 1882/3.

Katalog tych ostatnich wysyła się na żądanie gratis. 3039 2—6

We Lwowie ul. Akademicka l. 3.

Taniej niż w Berlinie! Taniej niż w Wiedniu!

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH i SZKOŁA KROJU MARJI RIEDLOWNEJ we Lwowie, ul. Halicka 40, wykonywa po cenach przystępnych wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie, najgustowniej podług najnowszych żurnali. 2918 1—6

Do sprzedania

w Mielcu kompletny w dobrym stanie znajdujący się

aparat gorzelniany

z miedzi, z wszelkiemi potrzebnemi narzędziami i przyborami.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Dyrekcji Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie, oraz w Biurach powiatowych tegoż Zakładu w Tarnowie i w Mielcu. 3027 3—0

Anlage- und

Speculations-

Käufe in **allen** Combinationen (Tauschoperationen, Prämien, Consortien etc.) sowie Käufe u. Verkäufe von **Los-** und **exotischen** Papieren vollführt anerkannt **reell** und **discret** zu **Originalcoursen** das

Bankhaus „LEITHA“

(Halmai) Wien Schottenring 15.

Erprobte Information, gewissenhafte Rathschläge, reichhaltige Brochure u. Probenummern des Börsen- u. Verlosungsblattes „LEITHA“ gratis u. franco. 2849 11—12

Do sprzedania

para krzyżowanych koni orjentalnego pochodzenia a to: wałach ze stada Chodaczkowskiego i klacz po rządowym ogierze Manfredzie, tudzież kareta z wiedeńskiej fabryki Weisera i wózek podróżny.

Bliższej wiadomości udzieli **August Dzieduszycki** w Gródku pod Lwowem. 3341 1—5

Zakład fotograficzny

J. PODOLSKI

we Lwowie

poszukuje 3031 2—2

praktykanta.

Kamień budowlany

piaskowiec najlepszej jakości po najtańszych cenach dostarcza państwo **Pustomyty koleją do Lwowa,** a mianowicie: cokle, bindery, podwójniaki, płytki do brukowania dziedzińców i chodników, tudzież **twardy kamień do szutrowania gościńców.** Na zamówienie wyrabiają się **kwadry i płyty dowolnej wielkości** do grobowców, balkonów, schodów itp. **Ewentualnie cały kamieniołom do wydzierżawienia.**

Zamówienia w hotelu **Langa we Lwowie.** 3013 3—0

Zarząd warsztatów kolei Tarnowsko Leluchowskiej w Nowym-Sączu poszukuje

zręcznego kotlarza

(Kesselschmid) który już w warstatach kolejowych pracował.

Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmują się do 27. grudnia 1882. 3080 2—3

WAŻNE

OSTRZEŻENIE

Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard

Pharmacien, 40, rue Bonaparte. PARIS

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable.

Juliusz Wildt w Krakowie

poleca na Gwiazdkę

wydane własnym nakładem następujące **książki i muzykalja:**

Zwyczaje towarzyskie (le savoir vivre) **w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju. Wydanie 4te pomnożone.** Cena 1 złr., w oprawie złr. 1·60.

Pasyanse, czyli **zabawy w karty** dla pojedyńczych osób jak dla towarzystwa z rycinami. Cena złr. 1·20, w opr. złr. 2.

Obrazy natury podług Wagnera z 6 rycinami oprawne złr. 2·25.

Ogrodnictwo pokojowe, czyli przewodnik dla chodujących kwiaty w mieszkaniu złr. 1, w oprawie złr. 2.

Bałuckiego Poezje Złr. 1, w opraw. złr. 2.

Gwiazdka noworoczna, zawierająca powiastki, opowiadania itd., w oprawie złr. 1·20.

Powiastki ze światka dziecinnego w oprawie 80 ct.

W co bawić się będziemy? Zbiór gier i zabaw 60 ct.

Obrazki dla grzecznych dzieci z 12 kolor. obrazkami w opr. 80 ct.

Muzykalja:

Peters. Wieniec ulubionych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian, zeszytów 6, każdy zeszyt po złr. 1. Wszystkie 6 zeszytów razem wzięte kosztują złr. 6 w ozdob. oprawie.

Richling. Zbiór najużywańszych **Kolęd** tudzież pieśni adwentowych itd. z towarzyszeniem fortepianu lub organu, 28me wydanie pomnożone złr. 1.

— Zbiór Krakowiaków złr. 1., w oprawie złr. 2.
— Skarbczyk melodyj narodowych na 4 ręce złr. 1.

Zamówienia wprost do niego uczynione **za przekazem pocztowym** wysyła **franko.** 2958 3—3

!ZMIANA LOKALU!

[illegible] Publiczność, iż istniejącą [illegible] nika l. 10

[illegible] HOWSKI [illegible] TOWNICZĄ

przeniosłem z dniem dzisiejszym do sklepu

ulica Jagiellońska l. 6.

Donosząc o tej zmianie lokalu, ośmielam się i nadal zakład mój polecić łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, na co zasługiwać sumiennie jak dotąd w przyszłości usilnem staraniem mojem będzie. 2956 5—

Lwów dnia 20. Listopada 1882.

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI, rytownik.

LOTERJA WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ.

1000 wygranych wartości **złr. 213.550.** — **Los po 50 centów!** — **1000 wygranych** wartości **złr. 213.550.**

1. wygrana główna: w gotówce **50.000** złr. albo **8.800** dukatów.
2. wygrana główna: w gotówce **20.000** złr. albo **3.500** dukatów.
3. wygrana główna: w gotówce **10.000** złr. albo **1.750** dukatów.
4. wygrana główna: naszyjnik i kolczyki z brylantami wartości 10.000 złr.

Cztery wygrane: Garnitur złoty z brylantami i perłami wartości po 5000 złr.
Pięć wygranych: Rozmaite przedmioty do stroju wartości po 3000 złr.
987 wygranych wartości po 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.

Ciągnienie dnia 5. stycznia 1883.

Cena losu 50 centów.

Zamówienia za dołączeniem 15 centów na wydatki pocztowe adresować należy do

TRIEST, P. Grande 2. — **Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung** — TRIEST, P. Grande 2.

Ktoby chciał się podjąć rozprzedaży losów, niech się uda pod powyższym adresem.

Losów dostać można we Lwowie **w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.** 3036 2—12

OBWIESZCZENIE.

Zakład ogólny rolniczo kredytowy

dla Galicji i Bukowiny,

spółka zarejestrowana z nieograniczoną poręką

otworzył za przyzwoleniem wys. władzy państwowej

w domu własnym przy ulicy Ormiańskiej l. 2.

(naprzeciw „Narodnego Domu“)

oddział zastawniczy.

Udziela pożyczki na zastawy, a mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, wyroby fabryczne i rzemieślnicze, jakoteż wszelkie inne przedmioty wartość mające. 2964 5—10

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM 2724 9 0

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„dawniej W. PENTHER“

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk,

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Szpilek i pierścionków buklecowych. — Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“

we Lwowie przy ulicy Słowackiego l. 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	—	ct.
„ marmurowa . .	—	„ 90	„
„ cynkowa . .	—	„ 55	„
„ metalowa . .	— złr.	40	ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. 2880 189—0

Również dostarcza się kąpiel do domu.

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Na gwiazdkę!!

Poleca księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

WE LWOWIE 3081 1 2

następujące nowe dzieła dla młodzieży, **illustrowane, w ozdobnych oprawach:**

	Cena złr.
Bade, Robinson meksykański. Opisy natury, obyczajów, polowań, i życia leśnego . . .	3·—
Biart, Podróż mimowolna . . .	3·—
Blichtr i złoto. Powieść dla dorastających panien . . .	3·—
Historja w obrazach. Życiorysy, podania i fakty historyczne według Grube'go, z dodaniem historji Słowiańszczyzny, opracowała Zajączkowska . . .	3·60
Kraków, Powieści z dziejów naszych . . .	2·25
Mayne Reid, Młodzi żeglarze, przygody myśliwskie w Ameryce północnej . . .	2·55
Melville, Cztery miesiące pobytu na jednej z wysp markizów, pośród dzikich . . .	2·25
Przyborowski, Bitwa pod Raszynem. Powieść historyczna .	1·50
Przygody Jana Chryzostoma Paska, opowiedział J. Laskarys	4·50
Tatomir. Obrazki geograficzne . . .	1·80
— Najnowsze podróże i odkrycia . . .	1·20
Verena, Dziewczęce losy. Powieść dla młodych dziewcząt . .	3·—
Verne, Zima pośród lodów . . .	3·—
— Przygody trzech Rossjan i trzech Anglików w południowej Afryce . . .	3·—
Wojcicki. Z rodzinnej zagrody, życiorysy znakomitych krajowców, 2 tomy . . . po	3·—
Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej, ułożony przez N. Żmichowską . . .	3·60
Lirnik polski. Zbiór poezji ułożony przez W. Żelińską . .	6·—
Pamiątki starego szlachcica, według pierwowzoru ułożone przez Laskarysa . . .	4·50

Dla młodszych dzieci:

Dobre dzieci — Zacni ludzie. Szkoła mądrości i cnoty w przykładach z życia rzeczywistego . . .	1·80
Grimm. Powieści z tysiąca i jednej nocy . . .	2·25
Kraków, Niespodzianka. Zbiór powiastek . . .	1·15
— Pamiętniki młodej sieroty . . .	2·10
— Powiastki prawdziwe dla dzieci . . .	2·25
Książeczka babuni. Małe powiastki dla dzieci . . .	1·80
Mały zwierzyniec [illegible]	[illegible]
Mały i wielki świ[illegible]	[illegible]
Powiastki i nauc[illegible]	[illegible]
Wieczory wróżki, [illegible]	[illegible]
Zaleska. Listki i zia[illegible]	[illegible]
Ach! co za prześli[illegible] W. Szymanowskiego . . .	1·50
Ancayo. A. B. C. pierwsza nauka dla dzieci . . .	—·68
Arka Noego. Prześliczny abecadlnik z historji naturalnej . .	2·25
Toż. podklejone kartonem, nie do rozdarcia . . .	2·70
Cuda nad cudami. Teatrzyk czarodziejsko-pantomiczny w ruchomych przemianach. Pięć części. Aladdyn, Kopciuszek, Kot w butach, Księżniczka uśpiona, Sinobrody. Każda część . .	1·50
Ezopa Ziarnka mądrości w bajeczkach i powiastkach, oraz prześlicznych obrazkach . . .	1·60
Naszym pieszczotkom. Powiastki i wierszyki . . .	1·80
Powiastki babuni . . .	—·90
Nasze zwierzęta domowe . . .	1·80

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20

wyrabia

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct., 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10, i 15 ct. nie pleśnieje, nie osadza się, pióra nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi. 2571 3—0 8

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Józef Laskownicki.* — Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem *Leona Zubalewicza.*